

Aleksandra Jakubczak, *Polacy, Żydzi i mit handlu kobietami*,
Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego,
Warszawa 2020, ss. 248

Handel ludźmi to proceder obecny od pradawnych czasów, budzący czasem zgrozę w świadomości społecznej (do której wciąż jednak przenika słabo), ze względu na jego charakter i skalę, zwłaszcza jeśli chodzi o wyzysk seksualny. Opracowanie Aleksandry Jakubczak pretenduje do miana monografii, która uzupełnia lukę w dotychczasowej historiografii, jeśli chodzi o historię kobiet, choć koncentruje się ona bardziej na badaniu właśnie świadomości społecznej. Autorka opiniowanej pracy jest absolwentką historii i judaistyki na Uniwersytecie Warszawskim, aktualnie doktorantką historii na Columbia University w Nowym Jorku. Interesuje się m.in. historią społeczną i gospodarczą współczesnych Żydów, historią płci i seksualności, a także historią kobiet żydowskich z Europy Środkowo-Wschodniej. Powstała praca to owoc realizacji projektu pt. *Żydzi i Polacy w walce z handlem „żywym towarem” na przełomie XIX i XX wieku. Ziemię polskie na tle porównawczym* w programie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego Diamentowy Grant, którego autorka była laureatką w 2015 r. Jak wskazuje tytuł, A. Jakubczak nie udało się zrealizować projektu w pierwotnym założeniu, o czym niżej. Rdzeń do powstania niniejszego opracowania stanowią dwie prace magisterskie powstałe na ww. kierunkach studiów.

Bazę źródłową stanowią zasoby zgromadzone w jedenastu archiwach, w tym siedmiu zagranicznych (w Jerozolimie, Lwowie, Tel Awiwie, Moskwie, Buenos Aires, Londynie i Petersburgu). Kwerenda archiwalna budzi zatem podziw i podkreśla wysiłek autorki włożony w napisanie pracy. Materiały archiwalne uzupełniają liczne źródła drukowane oraz opracowania, wydane w języku polskim, angielskim, niemieckim, rosyjskim i hiszpańskim. A. Jakubczak korzystała także z licznych publikacji prasowych z przełomu XIX i XX w.

Ramy chronologiczne autorka przedstawiła, prezentując zasadniczy cel pracy, jakim jest „zaprezentowanie funkcjonujących na przełomie XIX i XX wieku narracji o handlu kobietami, ustalenie związku ludności żydowskiej ze zjawiskiem postrzeganym jako handel żywym towarem, a także scharakteryzowanie inicjatyw mających na celu jego zwalczanie”

(s. 23). Można domniemywać, że intencją autorki było ukazanie społecznych stereotypów związanych z handlem kobietami we wszystkich trzech zaborach, a najlepszym okresem przeznaczonym do badań jest przełom XIX i XIX w., gdy nastąpiła jego intensyfikacja. Domniemywać – ponieważ autorka ram chronologicznych szczególnie nie uzasadnia, nie wiadomo też, czemu nie zechciała ich poszerzyć na okres dwudziestolecia międzywojennego. O międzywojniu wspomina we *Wstępie* i powołuje się na publikacje z tamtego okresu takich autorów jak Siemieńska, Macko czy Zaleski (s. 9), wspomina też o działalności już w II Rzeczypospolitej Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi (s. 7), jaki zatem sens miało całkowite niemal pominięcie tego okresu w dalszej części pracy? Sporządzenie publikacji w takim wypadku wymagałoby, rzecz jasna, poszerzonej kwerendy i być może sporządzenia osobnej monografii, jednak opracowanie A. Jakubczak nie jest na tyle długie, aby także i ten okres nie mógł być do niego wprzęgnięty. Funkcjonująca w dwudziestoleciu międzywojennym Międzynarodowa Unia Związków Kobięcych współpracowała z Komisją Opieki nad Dzieckiem w Lidze Narodów, gdzie podejmowano m.in. temat handlu kobietami, o czym donosiła nawet katolicka prasa¹. Tytuł pracy powinien też moim zdaniem zawierać podtytuł wskazujący, jakiego konkretnie okresu dotyczy opiniowana publikacja.

Autorka już na samym początku *Wstępu* przedstawia wypowiedź Józefa Macko z 1927 r.: „Dzielnice Polski traktowano jako kraj okupowany, mający służyć dla wszelkich wygod swych okupantów. Monarchowie, którzy raczyli zjechać na ziemię okupowanej Polski, niejednokrotnie kazali sobie dostarczyć nieposzlakowane kobiety Polskie dla celów rozpusty. Zaborcy rosyjscy, austriaccy i niemieccy, urzędujący czasowo w krajach polskich, utrzymywali stosunki z pośrednikami i handlarzami, oddając się częstokroć więcej rozpuszcieniu niż urzędowi” (s. 7). A. Jakubczak nie próbuje weryfikować lub subiektywnie oceniać, czy i w jakim stopniu stwierdzenie to było prawdziwe. Autorka wielokrotnie podkreśla, że „szał” związany z handlem kobietami rozpoczął się pod koniec XIX w. i wtedy przenikał do społecznej świadomości. Zaznacza też, że to właśnie w tym czasie „przypada formowanie się wyobrażeń Polaków o Żydach jako »zagrożających obcych«” (s. 10). Mit handlu ludźmi rozwijał się zatem paralelnie wraz z rozwojem mitu Żyda-demoralizatora czy też Żyda-szkodnika społecznego, który również zaczął przenikać do świadomości społecznej na ziemiach polskich. Historia polskiego antysemityzmu,

¹ W. Zamoyska, *Międzynarodowa Unia Katolickich Związków Kobięcych*, „Ruch Katolicki. Organ Akcji Katolickiej w Polsce” 1933, 12, s. 564.

antyjudaizmu czy antyżydowskości ma jednak o wiele starszą metrykę, zasada się na uwarunkowaniach religijnych (Żyd-bogobójca, antychryścianizm żydowski), które z handlem ludźmi także mogły być powiązane. Handel ludźmi, który inaczej nazwać można handlem niewolnikami², to zjawisko, które występuje przecież odkąd tylko funkcjonuje cywilizacja ludzka. Handel ludźmi w celach seksualnych to słabo zbadany temat, i to odnośnie do każdej epoki historycznej. Niewolnictwo występowało także na terenie historycznego Izraela, sami Żydzi doświadczali również zjawiska zbiorowej niewoli. Zdaniem niektórych w średniowieczu handlem niewolnikami często parali się Żydzi, i to na terenie Europy. Jeśli autorka usiłuje udowodnić istnienie stereotypu Żyda-handlarza niewolnikami, to mogła nawiązać nieco do szerszych ram chronologicznych, ponieważ ten stereotyp (o ile wspomniane zjawisko nim było) zaczął się kształtować zapewne o wiele wcześniej niż czasy, od których A. Jakubczak zaczyna swoje wywody.

Autorka we *Wstępie* podkreśla, że „badacz podejmujący kwestię handlu kobietami na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX wieku staje przed trudnym zadaniem” (s. 10). Zaznacza bowiem, że w archiwach z materiałami proveniencji policyjnej, sądowej czy administracyjnej znajdziemy niewiele źródeł potwierdzających istnienie omawianego zjawiska, co stanowi zaprzeczenie istnienia tego procederu na szeroką skalę, na co miałyby wskazywać ówczesna publicystyka. A. Jakubczak podkreśla zarazem, że mamy tutaj do czynienia z procederem przestępczym, dlatego też „akta policyjne czy sądowe nie mogą w żaden sposób odzwierciedlać skali zjawiska”. Z tego powodu autorka zaznacza, że nie mogła zrealizować pierwotnego planu tematyki pracy, jakim było przedstawienie procederu handlu „żywym towarem” oraz walki z nim, jaką podejmowały środowiska polskie i żydowskie. Zamiast pisać zatem o rzeczywistym (słowo „rzeczywisty” dwukrotnie oznaczone jest pogrubioną czcionką) procederze handlu kobietami, A. Jakubczak postanowiła skupić się w swoim opracowaniu na wyobrażeniach społecznych, które go dotyczyły (s. 11–12). Można tutaj odnieść wrażenie, że autorka w pewnym sensie stawia się na przegranej pozycji. Dostrzegając nieweryfikowalność źródłową podejmowanego zagadnienia, woli się koncentrować na „mitach” czy „wyobrażeniach społecznych”, nie dając jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy wspomniane wyobrażenia społeczne rzeczywiście były mitem, którym to określeniem autorka szafuje z wielką śmiałością, jak gdyby przecząc samej sobie, gdy pod-

² Określenie „handel niewolnikami” występuje także współcześnie w nazewnictwie legislacyjnym.

kreśla już we *Wstępie*, że skala zjawiska, o której informowali publicyści w dwudziestoleciu międzywojennym, niekoniecznie musiała być przesadzona. Trzeba też zaznaczyć, że „mit” i „wyobrażenie społeczne” to także określenia, które nie są tożsame czy synonimiczne. To pierwsze określenie moim zdaniem nie powinno paść w tytule pracy, ponieważ jej treść właściwa zdaje się mu przeczyć i zadawać kłam. „Panika moralna” (pojęcie wprowadzone przez Stanleya Cohena w latach siedemdziesiątych XX w. – s. 20), o której pisze autorka w rozdziale drugim, a która objęła nie tylko Polskę, ale też kraje na Zachodzie, nie mogła opierać się na mitach, ale na świadomości społecznej, kreowanej przez publicystów, którzy także przecież nie mogli opierać się na mitach, ale na pewnych przekazach ustnych, które co najwyżej częściowo były podsycane mitami. Zwraca uwagę zaniedbanie w publikacji dwóch istotnych aspektów pracy dwudziestowiecznika, takich jak pamięć zbiorowa i świadomość społeczna.

Autorka przytacza dzieła zagranicznych autorów, które przedstawiają proceder handlu kobietami jako rzeczywiste i powszechne zjawisko (s. 19), powołuje się na opracowania i rozprawy naukowe oparte na źródłach archiwalnych (!), które potwierdzają udział Żydów w procederze handlu kobietami (s. 18), a jednakowoż stwierdza, że proceder ten „bliższy był mitowi i rzeczywistości” (s. 25). A. Jakubczak nie kwestionuje tego, że kobiety były wywożone do zagranicznych „burdeli”, niewolone i zmuszane do prostytucji, lecz zaznacza, że stanowiły one zdecydowaną mniejszość w stosunku do kobietprostituujących się dobrowolnie, a wspomniany przez nią mit społeczny nie był jedynie fantazją współczesnych, lecz rzeczywistością (s. 25). Są to, w moim odczuciu, stwierdzenia sprzeczne. Coś, co jest rzeczywistością, nie może być mitem. Rzeczywistością były bowiem zarówno „handel żywym towarem”, jak i zaangażowanie w ten proceder Żydów, co wynika jednoznacznie z opiniowanej pracy. Mitem wedle autorki była natomiast skala zjawiska, jednak niektóre stwierdzenia zawarte w książce wskazują na coś zupełnie innego.

Tego, co opisuje autorka, nie można jednoznacznie określić mianem mitu, ponieważ nie da się zweryfikować rewelacji o metodach, jakie stosowali handlarze żywym towarem, a które były donoszone i publikowane w prasie. Opisuując metody, podaje przykłady wykorzystywania naiwności samotnej kobiety, robotnicy lub służącej, źle opłacanej, która dawała się zwieść handlarzom, lub wprost o porwaniach kobiet prosto z ulicy, czemu sprzyjały kryzysy ekonomiczne i strajki (s. 63). Tego typu rewelacje przenikały głęboko do świadomości społecznej (mogły mieć miejsce na oczach świadków i nie być zgłaszane do odpowiednich

organów, zważywszy na sytuację społeczną porywanych kobiet i brak popleczników), a autorka odgórnie kwalifikuje je do kategorii mitu, zmyślonych opowieści, gdyż przypadki faktycznego niewolnictwa „monografia ta traktuje jako wyjątkowe przypadki” (*ibidem*). A. Jakubczak nie może jednak potwierdzić przy użyciu metod naukowych, czy i w jakim stopniu był to twór ludzkiej wyobraźni, a nie rzeczywistość, lub próbuje to robić w nieprzekonujący sposób. „Proste rachunki matematyczne” zdaniem autorki pozwalają obalić przeświadczenie o ogromnej liczbie kobiet z Europy Środkowo-Wschodniej przymuszanej do wyjazdu do Argentyny. Jeśli bowiem według oficjalnych danych do Argentyny trafić miało w ciągu 16 lat ok. 5 tysięcy Polek w celu prostytuowania się, nie jest możliwe, aby dwa razy więcej stanowiły ofiary handlu ludźmi (s. 62). Na jakiej podstawie wysnuwa tę tezę? Nie są to żadne rachunki matematyczne, lecz subiektywna opinia autorki. Sama przecież nieco wcześniej stwierdza, że szacunki władz państwowych i urzędników są mało miarodajne, ponieważ dotyczą jedynie legalnej prostytucji (s. 61). Autorka odgórnie zakłada, nie wiedząc czemu, że podziemie związane z prostytutką musiało mieć o wiele mniejszy rozmiar niż ten funkcjonujący oficjalnie i legalnie, co brzmi dosyć naiwnie. Po drugie nie bierze pod uwagę tego, że szacunki, zwłaszcza rosyjskie (podaje obliczenia rosyjskiego ambasadora w Buenos Aires), mogły być celowo zaniżone. Do dzisiaj zarzuca się władzom rosyjskim, że nie przykładają większej wagi do handlu kobietami, które pochodzą z ich kraju, gdyż w ich mniemaniu może to godzić w jego prestiż. Doświadczenie historyczne uczy także, że tam, gdzie prostytucja jest legalna i reglamentowana, większość prostytuujących się kobiet pochodzi z zagranicy, stanowiąc „tańszą siłę roboczą”. Dość wspomnieć, że wedle szacunków z czasów międzywojnia Polki stanowiły 40% uposażenia rosyjskich „burdeli”, a słowo *polacca* w Argentynie stało się synonimem prostytutki³. Przytaczanie szacunków jest też mało miarodajne w stosunku do skali procederu. Podobne skojarzenia z tym słowem w Argentynie i w Brazylii mają funkcjonować po dziś⁴. Biorąc pod uwagę fakt, że prostytutki, w tym ofiary „handlu żywym towarem”, pochodziły także z innych krajów, przede wszystkim z Rosji, częstokroć żydowskiego pochodzenia, nietrudno uzmysłowić sobie skalę problemu i dojść do wniosku, że większość z nich w Argentynie pochodziła z zagranicy. Stwierdzenie, że większość to ofiary han-

³ R. Antonów, *Polskie zmagania z handlem kobietami i dziećmi na przełomie XIX i XX wieku. Wybrane zagadnienia polityczne, prawne i społeczne*, „Studia Nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 2019, 1, s. 57.

⁴ <https://poloniainfo.se/forum/temat.php?temat=47617> [dostęp: 9 IX 2021].

dlu kobietami wydaje się być bardziej uzasadnione niż wywody autorki i jej przeświadczenie o „mitach” z tym związanych, który rysuje się dosyć niewiarygodnie. Dodajmy, że obydwa są raczej subiektywne i nieweryfikowalne źródłowo.

Z treści książki i danych podawanych przez A. Jakubczak można wysnuć wnioski, że rejestracja, państwowa kontrola, czyli reglamentacja prostytucji, wcale nie niweluje procederu handlu ludźmi, wręcz przeciwnie – może doprowadzić do jego eskalacji. Utworzenie domów publicznych w XIX w., najpierw we Francji (gdzie współcześnie, notabene, prostytucja jest nielegalna), potem w Rosji i Austro-Węgrzech i innych krajach, miało na celu głównie chronić społeczeństwo przed rozwojem chorób wenerycznych. Stanowiły one jednak żyłę złota dla sutenerów. „Domy publicznie nie mogły istnieć bez istotnego handlu żywym towarem” (s. 43) – podaje autorka za A. Rząśnickim i nie neguje tego stwierdzenia, co kłóci się z kolei z wieloma stwierdzeniami, które przytacza w dalszej części pracy. Współczesne obserwacje mają zatem uzasadnienie historyczne – w krajach z reglamentowaną prostytucją, takich jak Holandia, coraz częściej podnoszą się głosy o nieskuteczności tego systemu, jeśli chodzi o ochronę prostytutek przed działalnością sutenerów i grup przestępczych.

A. Jakubczak wskazuje, ponad wszelką wątpliwość, że nadreprezentację wśród prostytutek, jeśli chodzi o zatrudnienie, zajmowały kobiety parające się służbą domową. Z jednej strony mogła je pchać do tego zajęcia zła sytuacja społeczna i materialna – służąca zarabiała kwartalnie tyle co robotnica fabryczna w przeciągu dwóch tygodni. Z drugiej strony luzowanie hamulców moralnych mogło być powodowane przez podejmowanie kontaktów seksualnych, często niechcianych, z właścicielami domów, czyli pracodawcami. Praca służącej dodatkowo uniemożliwiała usamodzielnienie się i założenie własnej rodziny (s. 44–46). Nietrudno wyobrazić sobie sytuację, że kobieta w takim stanie rzeczy nie mogła lub nie chciała protestować, z obawy przed utratą pracy zarobkowej. Być może były nawet skłonne do tego, by zaprzeczać, „zaklinać rzeczywistość” i stawać w obronie swoich pracodawców. Bierną postawę wykorzystywanych kobiet można też dostrzec w literaturze pięknej dotyczącej XIX i I połowy XX w.

W tym duchu chciałbym zwrócić uwagę na jeden z najbardziej kardynalnych błędów, jakich dopuściła się autorka. A. Jakubczak prezentuje postawę prostytutek „zadowolonych” z podejmowanego zajęcia, protestujących przeciwko likwidacji domów publicznych czy nawet stojących w obronie swoich sutenerów oskarżonych o handel kobietami, często na masową i międzynarodową skalę, co wynika z ich zeznań na policji

oraz w trakcie procesów sądowych. Pisze „o pogodzeniu czy też zadowoleniu ze swej sytuacji życiowej”, słowo „sprzedane” w odniesieniu do procesu sądowego o handel ludźmi ujmuje w cudzysłów, pisze, że nie opuszczały one domów publicznych, gdy miały po temu sposobność, w związku z czym nie mogły być ofiarami handlu ludźmi. Są to zdaniem autorki „nieprzefiltrowane przez panikę moralną i neoewolucjonistów głosy samych kobiet” (s. 47–48). Czy na tym właśnie ma się zasadzać ów mit, wyobrażenie – słowa, które w swojej książce autorka odmienia przez wszystkie przypadki? Nie bierze ona pod uwagę tzw. syndromu sztokholmskiego, czyli stanu psychicznego będącego reakcją na silny stres, w którym więziona czy niewolona ofiara broni swoich oprawców. Niestety, obecnie często nie przywiązują też do niego wagi sędziowie w trakcie procesów sądowych – na co wskazują organizacje zajmujące się walką z handlem ludźmi – dlatego A. Jakubczak utrwała pewne bardzo szkodliwe stereotypy. Autorka zapewne odnosi się do prostytutki na zasadzie „praca jak każda inna”, nie czerpie z dorobku dziedzin takich jak psychologia czy psychohistoria (subdyscyplina historii). Przyznaje wprost, że u podłoża programu organizacji zaangażowanych w walkę z procederem handlu kobietami leżała chęć ich kontroli w sytuacji, w której chciały się one emancypować, bowiem prostytutka była dla nich częstokroć najlepszą alternatywą, a kobiety parające się za granicą prostytutką dorabiały się czasem sporych majątków (s. 208–209). Za równie absurdalne uważam to, co autorka opisuje na s. 207: handlarzom „żywym towarem” nie da się udowodnić winy, ponieważ ich ofiary trudniły się prostytutką jeszcze przed wyjazdem z kraju i zdaje się przyznawać rację ówczesnemu orzecznictwu sądowemu, które takie właśnie opinie wydawało. Odsyłam ją do współczesnych opowieści działaczek „La Strady”, które przyznają, że ofiarami handlu ludźmi coraz częściej padają prostytutki, które zgłaszając się do tej pracy za granicą dobrowolnie, z czasem stają się niewolnicami seksualnymi. Nie chodzi tutaj o to, aby patrzeć na przeszłość przez pryzmat teraźniejszości, wręcz przeciwnie – to, co działo się w przeszłości, a co opisuje autorka, jest doskonałym odbiciem współczesnych problemów związanych z handlem ludźmi. Jednakowoż autorka przyznaje na tej samej stronie, że „głosy kobiet, które znalazły się w zagranicznych domach publicznych, niestety pozostają prawie nieuchwytnie dla historyka”. Warto zatem zadać tutaj pytanie, na czym autorka opiera swoje wywody, bo zdaje się, że w dużym stopniu na własnej wyobraźni. Wysnuwa je z „głosów kobiet”, po czym stwierdza, że są to głosy nieuchwytnie.

Jeśli handel kobietami w najwyższym stopniu był mitem, a udział w tym procederze Żydów znikomy, to jaki sens miało utworzenie i dzia-

łałość chociażby Żydowskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet i Dziewcząt czy Rosyjskiego Towarzystwa Ochrony Dziewcząt, o których to autorka wielokrotnie wspomina? Czy działalność tych instytucji miała charakter jedynie symboliczny, skoro handel kobietami to w głównym stopniu jedynie efekt wyobrażeń społecznych? Walka z tym procederem miała przecież swoje miejsce w polityce międzynarodowej. Autorka w rozdziale czwartym, piątym i szóstym opisuje działalność władz publicznych i społeczeństwa na rzecz walki z handlem kobietami, co *summa summarum* przekłada się na fanaberię, skoro mamy do czynienia w przeważającej części tego procederu jedynie z mitem i wyobrażeniem społecznym. Nie przekonują mnie także przytaczane przez A. Jakubczak ówczesne wyroki sądów, którym daje wiarę autorka, a które to orzekały o niewinności oskarżanego o sutenerstwo, gdy wyszło na jaw, że kobiety które transportował za granicę, jeszcze na ziemiach polskich z jego udziałem trudniły się prostytutką (s. 207). Mentalność ówczesnych ludzi i ich stosunek do prostitucji, a także nieznanostwo mechanizmów rządzących procederem handlu kobietami mogły mieć istotne znaczenie, przekładając się na inercję władz publicznych i wymiaru sprawiedliwości.

Autorce nie udało się dotrzeć do zbyt wielu źródeł traktujących o zinstytucjonalizowanej walce z handlem kobietami (temu zagadnieniu, jak gdyby na przekór głównej tezie postawionej w pracy, poświęciła dwa z siedmiu rozdziałów), dlatego skupiła się na społecznym kreowaniu mitu, wyobrażeń czy też „paniki moralnej” dotyczących tego procederu, tymczasem zjawiska, które opisuje, częstokroć z mitem miały niewiele wspólnego. Sam tytuł pracy suponuje przecież, że handel kobietami był mitem, a jest to wierutną bzdurą, co po części wynika także z treści książki. Może ona, jak już wcześniej wspomniano, kreować pewne szkodliwe społecznie stereotypy pod szyldem (czego nie wyraża wprost) – o ironio – walki ze stereotypami. A. Jakubczak podaje, że zjawisko handlu kobietami było rzadko zgłaszane na policję i do organów państwowych, nie inaczej jest i dzisiaj. Wspomina o bardzo niskich karach dla handlarzy ludźmi (s. 145), co także można przenieść na dzisiejsze czasy. Opowiadanie funkcjonującym wówczas instytucjom zajmującym się walką z tym procederem, a także ich podopiecznym, podobnie jak i dzisiaj, o „mitach” czy wyobrażeniach społecznych, zakrawa o granice absurdu.

REFERENCES (BIBLIOGRAFIA)

Printed Sources (Źródła drukowane)**Press (Prasa)**

„Ruch Katolicki. Organ Akcji Katolickiej w Polsce” 1933.

Studies (Opracowania)

Antonów R., *Polskie zmagania z handlem kobietami i dziećmi na przełomie XIX i XX wieku. Wybrane zagadnienia polityczne, prawne i społeczne*, „Studia Nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 2019, 1.

Websites (Strony internetowe)







<https://poloniainfo.se/forum/temat.php?temat=47617> [dostęp: 9 IX 2021].

Przemysław Sołga

(Pedagogical University of Krakow, Poland)

<https://orcid.org/0000-0002-0670-8857>

E-mail: przemyslaw.solga@gmail.com

PUBLICATION INFO				
				e-ISSN: 2449-8467 ISSN: 2082-6060
				
THE AUTHOR'S ADDRESS: Przemysław Sołga, the Institute of History & Archival Studies of the Pedagogical University of Krakow, 2 Podchorążych Street, Kraków 30-084, Poland				
SOURCE OF FUNDING: Financed from the author's own funds				
SUBMITTED: 2021.10.12	ACCEPTED: 2022.02.28	PUBLISHED ONLINE: 2022.06.30		
WEBSITE OF THE JOURNAL: https://journals.umcs.pl/rh		EDITORIAL COMMITTEE E-mail: reshistorica@umcs.pl		